

Kuryer Poznański.

No. 74.

Redaktor odpowiedzialny:

Czwartek, 1 kwietnia 1875.

Józef Żórawski.

Rok IV

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portum. — Bluz redakcyjny przy ulicy Byczerskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Agencje Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie K. H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. E. Mossa w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norimberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norimberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Adrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Haas, Loffit, Bullier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 1 sgr. 3 fen., reklamy 3 sgr., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 1 kwietnia.

Do jakiego stopnia bezczelności dochodzi obecnie prasa pruska, „liberalna“ w zacepkach i obelgach miotanych na Kościół katolicki i jego Głowę, trudno było uwierzyć, gdyby się codziennie nowych nie miało na to nacończonych dowodów. I tak otrzymałyśmy pisma prowincjonalne tej farby nadesłane sobie widocznie artykuł, który usiłuje przekonać pruskich katolików, że cała nienawiść Stolicy Apostolskiej przeciw Niemcom nie pochodzi z żąd, iżby prawa majowe, wywołane zresztą jedynie zachowaniem się krnąbrnym katolickiego duchowieństwa względem ustaw państwowych, miały w czemkolwiek ograniczać swobodę rzymskiego Kościoła, ale jedynie dla tego, że cesarstwo niemieckie, sprzymierzone z Włochami, głównie stoi na przeszkodzie Ojcu św. do odzyskania władzy świeckiej. Nie chodzi tu zatem wcale o sprawę religijną, ale o interes polityczny — a katolicy pruscy są rzekomo tak naiwni, że jeszcze wierzą, co im z Rzymu o ucisku ich Kościoła prawia! — O wiele przecież niedogodniejszym i bezczelniejszym od powyższego streszczonego artykułu jest niecyj fabrykat berliński Nati o n a l z t g, która wprost ośmiela się zaprzeczyć Ojcu św. prawa nominowania Kardynałów in petto i z powodu zarezerwowania przez Piusa IX na ostatnim konsystorzu pięciu członków św. Kolegium, którzy mają prawo zasięgu na przyszłym Concilium, z góry już w wątpliwość podaje ważność wyboru następcy teraźniejszego Papieża. Nie będniam na tym miejscu przytaczać historycznego wywodu żydowsko-liberalnego organu co do zwyczaju mianowania purpuratów rzymskich in petto, przytoczymy tylko, że Nat. z t g zarzuca Ojcu św., iż nadużywa Swęj władzy w niepraktykowany dotąd sposób, że przywłaszcza sobie prawo panowania nawet po śmierci, że nie zna żadnych granic Swęj samowoli — co wszystko naprzód już przejrzał orlim wzrokiem książę Bismarck i dla tego wydał znany okólnik w sprawie przyszłego Concilium. „Kancelarz państwa przeczuł zamiary Rzymu, ztąd jego zaciekiłość“ — tak kończy pismo berlińskie.

Tymczasem w Fuldzie rozpoczęli Biskupi monarchii pruskiej, do których się przyłączył także ks. Biskup Kettler z Moguncji i Wikaryusz je-

neralni z Monasteru, Chełma i Paderborn, dnia wczorajszego konferencyje pod przewodnictwem Arcybiskupa kolońskiego. Narady trwać mają do soboty a jak zaręcza Bióro Wolffa, oczekiwany jest także, celem wzięcia w nich udziału, nuncyusz papieżki z Monachium. Nat. z t g cieszy się bardzo, że to bezwzględnie ostatni już zjazd Biskupów pruskich, jeśli bowiem pójdą za przykładem księcia Biskupa wrocławskiego i ogłoszą Encyklikę, co się zdaje być rzeczonymu piśmie niewątpliwem, w takim razie wszyscy będą złożeni z urzędu i nie będzie żadnego Biskupa w monarchii pruskiej, do czego widocznie „liberałowie“ berlińscy dążą.

Univerś ogłasza nową Encyklikę Ojca św. z dnia 23 z. m. do katolików w Szwajcarii, która potępia sektę „starokatolicką“ i udzielane jej przez państwo poparcie, i rzuca kłębę na rzeczonych sekciarzy, ich zwolenników iopleczników. Encyklika podnosi, że rząd szwajcarski, wydawszy poprzednio rozmaite prawa wykraczające przeciw Kościołowi, obecnie przez rozporządzenie o małżeństwie wszedł w zupełną sprzecznosc z przepisami kanonicznymi; nakłada zatem Biskupom obowiązek pouczania wiernych o zasadach Kościoła przy zawieraniu małżeństw — i wzywa do wytrwania, cierpliwości i stałości.

Dnia wczorajszego odprawił Ojciec św. Konsystorz, na którym przedsięwziętą uroczystą ceremonią zamknięcia ust świeżo mianowanym Kardynałom Gianelli, Manning, Dechamps i Bartolini, poczem mianował trzech Biskupów in partibus infidelium i jednego dla Włoch. W końcu otworzył Pius IX usta nowym purpuratom i wprowadził ich do Kolegium kardynalskiego po wręczeniu im pierścieni, oznaki ich godności.

Nat. z t g zamieszcza z nad granicy hiszpańskiej dwie korespondencyje, jedną datowaną z 25, drugą z 26 b. m. W pierwszej donosi korespondent, że kolonia hiszpańska w Biarritz, gdzie obecnie w hotelu przebywa Cabrera, wcale się nie łudzi, by karliści zgodzili się na „Convenio“, doniesieniem zaś madryckim o licznych dezercjach mało ufa. Tymczasem w liście z dnia następnego oświadcza korespondent, że sytuacja od 24 godzin zmieniła się niepojęcie. I tak nie tylko do Biarritz i do Bayonny, ale i do innych miejscowości nad-

granicznych zgłosiło się wielu żołnierzy i niższych oficerów, nawet i sztabowych, którzy z radością witają sposobność złożenia broni „z honorem“, tj. z salwowaniem rangi i pensyi. Cabrera ma być tak ucieszony tym zwrotem, że wykrzyknął przy table d'hótes, iż najpóźniej w dwa tygodnie ustanie wojna domowa w Hiszpanii, znany zaś prefekt z sympatyi karlistowskiej de Nadailac nagle stał się podobno takim zagorzałym alfonsistą, iż mu konsul hiszpański w Bajonnie przyrzekł wyrobić wielką wstęggę orderu Izabelli katolickiej. — Telegram z Bajonny z 30 bm. potwierdza wiadomość o sprzecze deputowanych Nawarry z don Karlosem. Sprzecza ta urosła do takich rozmiarów, iż junta nawarska opuściła Estellę i przeniosła się do San Esteban. Przecież i w Madrycie grozi zatarg jenerała Conchy z ministrem wojny Jovellarem bardzo nieprzyjemne dla Alfonsa XII przybierać rozmiary. Między innymi zarzuca oskarżyciel dzisiejszemu ministrowi, że jenerał-kapitan Kuby nie tylko ułaskawił skazanego na wygnanie z powodu nieubordynacyi jenerała Riguelmo, ale nawet w kilka dni później z osobistych pobudek posunął w randze, przez co niezmiernie zaszkodził powadze władzy w oczach armii kubańskiej. Sprawa ta ma być oddana przez króla najwyższemu trybunałowi do rozszdzenia, dziś już przecież niewątpliwem zdaje się być, że p. Jovellar będzie zmuszony go z gabinetu ustąpić, tćm bardziej, że według dawnych ustaw hiszpańskich nie wolno obejmować teki ministeryalnej żadnemu dygnitarzowi, który wpięer jako gubernator kolonii urzędował.

Książę Milan serbski zawiadomił o rozwiązaniu Skupczyny reprezentantów mocarstw zagranicznych z tćm nadmienieniem, że rząd serbski chciał przez ten krok podać Europie rekojmiję swęgo niezłomnego postanowienia, by pod każdym względem trzymać się stale polityki umiarkowanej i zgodnej z traktatami, która mu już dotąd zjednala zaufanie gabinetów państw gwarantujących — Odkładając dokończenie ogólnego historycznego poglądu na Serbię do następnego numeru, podajemy dziś czytelnikom treściwy i z dobrych źródeł zaczerpnięty obraz obecnego położenia tego kraju.

czyny i oczy jej napelniły się łzami. John Ford udał, że nie widzi.

— Przeznaczenia nasze, rzekł wreszcie, nie zależą od przypadku; nigdy tego nie zapominaj dziecko szalone. A teraz podaj mi cygarniczkę, zapalę sobie cygaro.

John Ford starał się zawsze walczyć u Waleryi ze skłonnością do marzeń, która jest jednym z wielkich niebezpieczeństw natur delikatnych i wrażliwych; zresztą cała zajęta obowiązkami albo rozrywką chwili obecnej, młoda dziewczyna rzadko pozwalała myśli swojej błąkać się w tajemniczych głębinach przyszłości. Prawda, nie rozumiała ona jeszcze pożytków karności zbawiennej, jaką jej zalecał Ford, ale niebawem nadejdą czasy, w których z wdzięcznością wspominać jej przyjdzie przyjaciela, którego mądre słowa uczyły ją, jak powściągać wyobraźnię.

John Ford często bywał w Ermitażu. Szczerą przyjaźń, oparta na wzajemnym szacunku, łączyła go oddawna z Dorotą Convey, która ufając w prawosc jego charakteru, pozwoliła mu nabyć wielkiego wpływu nad swoją pupilką Waleryą. Dzięki jego staraniom, dziecko mogło kształcić niepospolite swoje naturalne zdolności, uczyć się muzyki i oddawać się namiętnej skłonności do rysunku. Dzięki także jego radom, ćwiczenia cielsne zajęły niepospolite miejsce w tćm wychowaniu silnem i poważnem zarazem. Miss Dor nie umiejąca przyglądać się dzieciom, ani przypuszczała, żeby Walerya różniła się w czćmkolwiek od innych dziewcząt swojego wieku, nie spostrzegając, że w jej umyśle było wiele przedwczesnego rozumu, że w jej sercu rozwijała się czułość głęboka i niebezpieczna egzaltacja. John Ford był przenikliwszy; zresztą tajemna zgodność uczuć i wyobrażeń dozwalała mu lćcniej czytać w tćj młodej duszy. Tak jak on Walerya była nieśmiała, nieco dzika a jednak rezolutna; tak jak on kochała namiętnie pićkno i podczas, kiedy jej szczerę uniesienie na widok pićknego krajobrazu a nawet prostego kwiatka wywoływało uśmiech na usta miss Doroty, John Ford, malarz, którego obrazy wydzierano sobie na dwóch półkółkach, spoglądał na dziecko okiem pełnem dumy i miłości.

Nie można powiedzieć, żeby miss Dorota grzeszyła kiedy egoizmem albo miała śmieśzne uprzedzenia, co wszystko przypisyują zwykłe starym pannom. Pićkna jeszcze mimo lat czterdziestu, zasnala i ona, jak mówiono, w młodości swój

KORRESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Z Gniezna, 31 marca.

(Polowanie na Delegata)

Doniosł wam już jeden z korespondentów o zapozwach we wielki czwartek zaraz po nabożeństwie doręczonych dwóm kościelnym katedralnym i dwóm klerikom.

Dzisiaj bliższe przesyłam wiadomości. We Wielki Czwartek podczas ceremonii widziano w katedrze indywiduala uwijające się pobożnie, w których od razu poznano policyantów i rozmaitego rodzaju podstrzegaczy. Ci panowie przysłani podobno z ramienia goriłwój o całość państwa prokuratorowi, donieśli, że ks. Biskup Cybichowski osobście święcił olej św. Ze zaś pomimo swęj pobożności oczami własnymi tego nie widzieli, więc zapozwano na świadków kościelnych: Drzadzyskiego, Jaxa i kleryków Walentego i Józefa Szmięlskich. Uderzyło tylko, że tak pospiesznie zapozew wygotowano i że w święto N. M. P. termin na godzinę 4 wyznaczono. Zawezwani z tego właśnie powodu złożyli protestacyę, którą sąd tutejszy uznał za uzasadnioną. Ale, że gorączka za zdobyczą paliła, więc zadekretowano w Wielki Piątek nowy termin na Wielką Sobotę dla tych 4 świadków. Interesowani ponownie zaprotestowali, bo mieli przeszkody obowiązkowe w Wielkim Tygodniu. Sąd uznał powody tćj protestacyi za dostateczne i wyznaczył nowy termin na dzień dzisiejszy o godzinie 10 przed południem. Świadkowie się stawili; kościelni zeznawali, iż czynili przygotowania do święcenia oleju św., że jednak przy samych święceniach przytomni nie byli; klerycy oświadczyli, iż przeciw swemu bezpośredniemu przełożonemu świadczyć nie mogą.

Sąd zwolnił ich od przysięgi przymusowej i od zeznawania, spodziewając się, że obłażowany przyzna się do czynu „karygodnego.“

Zaledwo termin się skończył, aliscy już wożny sądowy podają do ks. Biskupa z zapozwem na termin na dziś o godzinie 4 po południu. Jak im było spieszo, dowodzi ta okolicznosc, iż zapozew nie przechodził wcale przez bióro sądowe i nie ma żadnej liczby kancelaryjnej, jedno przez sędzię śledczego podpisany. Temuż wożnemu

WALERYA.

Powieść amerykańska

przez

Lee Bendlet.

I.

Było to we wrześniu. Poranek jaśniał niewymownym wdziękiem, a poranki śliczne są w Ameryce, zwłaszcza kiedy pierwsze powiey jesieni łagodzą upał promieni słonecznych.

Dwie osoby siedziały pod jednym ze starych drzew, za któremi kryje się Ermitaż, domek wiejski o kilka mil od Nowego Jorku nad brzegiem Hudsonu: młode dziewczę wychodzące zaledwo z lat dziecinnych i czterdziestoletni mężczyzna.

— Opuszczasz nas więc panie Ford, mówiła Walerya lekko zamyślona. Wszyscy jadą do Europy. Takbym rada albo powstrzymała moich przyjaciół w ich zapędach podróży, albo namówić miss Dor, abyśmy jechały z nimi.

John Ford spojrział na nią. Upłynęło było kilka miesięcy od jego ostatnich odwiedzin w Ermitażu. Stanoł mu na myśl, że urosła i rozwinęła się, więc się nieco zadumał i westchnął. Zostawił dziecko, znajdował kobietę prawie.

— Dobrze panie Ford, owała się wesoło, tyle nawet nie jesteś grzeczny, żeby mi powiedzieć, że chciałbys mieć nas za towarzyski podróży, miss Dor i mnie.

— Nacóżby się przydało takie oświadczenie, odrzekł ze smętnym uśmiechem. A może poszłoby namówić miss Convey?

— Namówić miss Dor na podróż morską? To niepodobna. A jednak, mówiła dalej po małym przestanku, jestem prawie pewna, że będę w Europie. Zawsze mi się to roilo po głowie, nawet kiedy jeszcze byłam małą dziewczynką.

— Jeżeli twoje przeczucie rozwinęło się tak, jak kibic twoja, jakież mieć musi rozmiary obecnie, rzekł Ford śmiejąc się. Czy wiesz, że już dorosłaś prawie miss Dor.

— Już! powtórzyła z oburzeniem. Już? Przecież zaczęłam rok szesnasty.

— Prawda i wiek to bardzo szanowny. Starszejsz się Waleryo. Ale cóż wtedy o mnie powiedzieć —

— Pana i miss Dor pamiętam zawsze takimi, jakimi jesteście dzisiaj. Pan musisz być bardzo stary, zawołała w roztrzępaniu.

Trzymał w ręku ołówek i powoli go zaostbrał.

— Masz słuszność, rzekł w końcu głosem lekko zmienionym. W twoich oczach muszę być czćmś przedpotopowem.

— Ale nie, pan wcale staro nie wygląda, wyjąkała zdziwiona, że go tak dalece obeszły jej płochę słowa. Przecież już tak dawno...

— Tak, tak, bardzo dawno przerwał Ford otwierając album. Nie próbuj naprawić i zmieniać tego, coś wyrekła. Lustro mówi mi prawdę.

— Co lustro, zawołała, wybuchając śmiechem. Niepodobna. Pan masz tyle kokieteryi, że się w lustrze przeglądasz?

— Przecież muszę się golić, muszę się czesać.

— Oczywiście, a przynajmniej przydałoby się to niekiedy, odparła Walerya, pozierając złośliwie na czuprynę Forda, której czarne kędziory, przetkane kilku nitkami srebrnymi, nie pokazywały wielkiej skłonności do porządku i symetryi.

Oboje zaczęli się śmiać bardzo szczerze. Naraz Walerya spoważniała.

— I pan zostaniesz we Włoszech dwa lata, panie Ford?

— Tak jest. Mam przecież nadzieję, że nie zapomnisz rad twego starego nauczyciela. Natura dała ci duszę artystki, Waleryo; zdolność będziesz miała niepospolitą, jak o tćm przekonany jestem. Nie spiesz się używać farb; rysuj i jeszcze rysuj, a zwłaszcza to, co widzisz koło siebie. Przenoś na papier wizerunki osób, co cię otaczają, poczynając od miss Dor.

— Na cóż mi się to wszystko przyda, odparła Walerya z niejakim smutkiem. Pracuję, jak gdybym kiedyś miała zostać artystką; tymczasem miss Dor nie chce ani słyszeć o tćm i powtarza, że to pan, panie Ford, nasuwasz mi takie myśli.

— Miss Dor nie jest Salomonem, mruknął pod nosem Ford, a potćm dodał głośnie: przyszłość niech sama o sobie myśli, kochana Waleryo, ani ty, ani nawet miss Dor rozstrzygać stanowczo nie możecie.

— A jednak, owała się Walerya, radabym wytknąć cel jakiś mojej pracy; życie, które tak się uśmiecha do innych młodych dziewcząt, mnie straszny i bardzo straszny. Gdybym mogła...

Ramieniec wystąpił na policzki młodej dzie-

Wielki czwartek podczas ceremonii widziano w katedrze indywiduala uwijające się pobożnie, w których od razu poznano policyantów i rozmaitego rodzaju podstrzegaczy. Ci panowie przysłani podobno z ramienia goriłwój o całość państwa prokuratorowi, donieśli, że ks. Biskup Cybichowski osobście święcił olej św. Ze zaś pomimo swęj pobożności oczami własnymi tego nie widzieli, więc zapozwano na świadków kościelnych: Drzadzyskiego, Jaxa i kleryków Walentego i Józefa Szmięlskich. Uderzyło tylko, że tak pospiesznie zapozew wygotowano i że w święto N. M. P. termin na godzinę 4 wyznaczono. Zawezwani z tego właśnie powodu złożyli protestacyę, którą sąd tutejszy uznał za uzasadnioną. Ale, że gorączka za zdobyczą paliła, więc zadekretowano w Wielki Piątek nowy termin na Wielką Sobotę dla tych 4 świadków. Interesowani ponownie zaprotestowali, bo mieli przeszkody obowiązkowe w Wielkim Tygodniu. Sąd uznał powody tćj protestacyi za dostateczne i wyznaczył nowy termin na dzień dzisiejszy o godzinie 10 przed południem. Świadkowie się stawili; kościelni zeznawali, iż czynili przygotowania do święcenia oleju św., że jednak przy samych święceniach przytomni nie byli; klerycy oświadczyli, iż przeciw swemu bezpośredniemu przełożonemu świadczyć nie mogą.

Sąd zwolnił ich od przysięgi przymusowej i od zeznawania, spodziewając się, że obłażowany przyzna się do czynu „karygodnego.“

Zaledwo termin się skończył, aliscy już wożny sądowy podają do ks. Biskupa z zapozwem na termin na dziś o godzinie 4 po południu. Jak im było spieszo, dowodzi ta okolicznosc, iż zapozew nie przechodził wcale przez bióro sądowe i nie ma żadnej liczby kancelaryjnej, jedno przez sędzię śledczego podpisany. Temuż wożnemu

Wielki czwartek podczas ceremonii widziano w katedrze indywiduala uwijające się pobożnie, w których od razu poznano policyantów i rozmaitego rodzaju podstrzegaczy. Ci panowie przysłani podobno z ramienia goriłwój o całość państwa prokuratorowi, donieśli, że ks. Biskup Cybichowski osobście święcił olej św. Ze zaś pomimo swęj pobożności oczami własnymi tego nie widzieli, więc zapozwano na świadków kościelnych: Drzadzyskiego, Jaxa i kleryków Walentego i Józefa Szmięlskich. Uderzyło tylko, że tak pospiesznie zapozew wygotowano i że w święto N. M. P. termin na godzinę 4 wyznaczono. Zawezwani z tego właśnie powodu złożyli protestacyę, którą sąd tutejszy uznał za uzasadnioną. Ale, że gorączka za zdobyczą paliła, więc zadekretowano w Wielki Piątek nowy termin na Wielką Sobotę dla tych 4 świadków. Interesowani ponownie zaprotestowali, bo mieli przeszkody obowiązkowe w Wielkim Tygodniu. Sąd uznał powody tćj protestacyi za dostateczne i wyznaczył nowy termin na dzień dzisiejszy o godzinie 10 przed południem. Świadkowie się stawili; kościelni zeznawali, iż czynili przygotowania do święcenia oleju św., że jednak przy samych święceniach przytomni nie byli; klerycy oświadczyli, iż przeciw swemu bezpośredniemu przełożonemu świadczyć nie mogą.

— Cicho bądź, owała się gospodyni, oto Walerya.

Trudno było zmiarkować, czy dziewczynka usłyszała co ze słów wyrzeczonych. Przebiegła szybko do ogrodu i pozostala tam kilka długich godzin. W wieczór, kiedy wróciła, oczy jej były czerwone i nabrzmiałe. Zaszło to w wilię dnia, w którym rozpoczyna się niniejsze opowiadanie. Przybycie Forda i wiadomość, że się wybiera w podróż do Europy, wyrwały w tćj chwili Waleryę z jej kłopotliwych marzeń. Słuchała z uniesieniem poważnego, wzruszonego i dźwięcznego głosu, który dla niej wywoływał uroczę wizerunki Rzymu i Neapolu, tych miast, w których historia, poezya, przyroda i sztuka nagromadziły najwzniejsze przedmioty, jakie się kiedykolwiek przedstawiały oczom ludzkim.

(Ciąg dalszy nastąpi).

odpowiedział ks. Biskup Cybichowski, iż go upoważnia do oświadczenia wszem wobec i każdemu z osobna, że święcił one oleje św. i że na termin się nie stawi, ponieważ już dawno uplanowana ma przed sobą podróże. Jakoż o godzinie poobiedniej zajęła doróżka. Gdy już miał niedługo wsiadać ks. Biskup, nadeszła wiadomość, że miejscowy policjant ma rozkaz od prokuratora, aby zatrzymał doróżkę, co też przywołany przez ks. Biskupa stróż bezpieczeństwa zakomunikował. Zaledwie kilka minut minęło, aż odbiera znów piśmiennie ks. Biskup dekret, że wolno wyjechać. Doróżka tymczasem była odjechała, z powodu pierwszego veto, tak, że mimo najwyższego zezwolenia nie mógł J.Wks. Biskup korzystać z ich wcale logicznej łaskawości i musiał pozostać w domu.

Warto ten bukiet kultury przetłomaczyć wysłać do angielskich dzienników, aby się przekonali, co znaczy wolność osobista i co znaczy ramie prokuratora. W Anglii takie rzeczy niepodobne, — u nas nie pierwsze i nie ostatnie.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

*** Doniesienia urzędowe.** N.Pan raczył nadać kupcowi Louis Jaffé w Poznaniu charakter radcy komercyjnego.

*** Drukarnia pana Ludwika Merzbacha** obchodzi dziś 25 letnią rocznicę swego istnienia. Z tego powodu urządził członkowie jej rozmaite muzykalne niespodzianki właścicielowi, p. Merzbachowi, któremu i my niniejszym, jako zasłużonemu wydawcy wielu dzieł i pism polskich, serdecznie wraz z zecerami „Kuryera“ składamy życzenia.

*** Posiedzenie** sześcioletniego wydziału Towarzystwa kredytowego ziemskiego odbywało się wczoraj i trwać będzie zapewne kilka dni. Wczorajsze posiedzenie wypełniło odczytanie sprawozdania królewskiej dyrekcji nowego towarzystwa ziemsko-kredytowego, poczem wybrano członków do poszczególnych komisji. Obecnych było 14 członków. Posiedzenie trwało do godziny 1 1/2. W dalszych posiedzeniach dyskusja nad wnioskiem pana Tschuschkego z Babina i rewizja kasy.

*** Ostdeutsche Ztg** dowiaduje się i donosi na czele wiadomości prowincjonalnych w nierzadym numerze, że królewskiemu prokuratorowi w Gnieźnie, panu Perkunowi udało się wysledzić osobistość tajnego Delegata na archidiecezję gnieźnieńską. Ciekawi jesteśmy tej zdobyczy pana Perkuha. (Zobacz korespondencję z Gniezna.)

*** Lekomyślnie morderstwo** popełniono dnia 20 bm. w Siedluchnie pod Mogilnem. Dwóch chłopaków powadziło się przy zakładaniu miernicy i wnet obadwaj śleszli zapaśniczo i zaciętością niesłychaną uderzyli na siebie w twarz; zanim ich rozbroili zdolali starsi, już jeden uderzył był drugiego tak silnie w głowę, że rauniony w kilka godzin ducha wyzionął. Sprawę tę oddano podobno królewskiej prokuratury w Gnieźnie.

*** Karygodna złośliwość** popełnił tych dni woźnica powien ze wsi Sroka do miasta przybyły na ulicy Szarokiej. Przytrzymał przez urzędnika policyjnego za to, że za przedko przez miasto jechał, wykroczył się zrazu podawaniem obcych nazwisk; gdy jednak stróż bezpieczeństwa publicznego, chcąc go przez znajomego jakiegoś rekognoskować, siadł na wóz i do wymienionego miejsca wsię się kazał, rozniewany woźnica raciał konie i ruszył tak szybko, że kobieta znajdująca się właśnie na ulicy uciek przed najeżdżającym nie zdołała. Chłop koni nie przytrzymał, to więc wpadły na nieszczęśliwą, powaliły ją o ziemię i przeszły wraz z wozem przez pozabawioną przytomności niewiastę, która tak strasza została pokaleczoną, że ruszyć się z miejsca nie mogła.

*** Kradzieże.** Kilka dni temu urządził robotnik piew z Dolnej Wilły pochodzący kawał papy z dachu budy tutejszego przedsiębiorcy budowlanego. Złodzieja schwytano na gorącym uczynku i skradziony przedmiot szorstliwie odebrano. — Onegdaj skradziono żonę pewnego traktownika na Chwałiszewie z niezamkniętego lokalu piwnego dużą chustkę na szyję, kraciatą trójkolorem; czerwoną czarną i białą. — Jako prawdopodobnie skradzione odebrano dwóm podejrzany osobistościom dwie srebrne łyżeczki do kawy, znaczone literą R. numerem 12.

*** Wybory miejskie** odbywały się w oddziale I na jednego reprezentanta miasta w miejsce p. dr. Samtera, który, jak wiadomo, złożył niedawno te obowiązki. Wybrany został dr. Hirsberg 76 głosami. Kandydatem naszym był poseł p. Kantak, na którego padło 23 głosy. Wyborców Polaków w tym oddziale 58, a zatem nie stawili się do głosowania 35. Niemców i Żydów wyborców w tym oddziale przeszło 250 — z tych głosowało tylko 120; 44 głosów padło na rzecznicę pana Dockhorn, na którego głosowali Niemcy. Zydz jednak przeprowadził swego kandydata.

*** Samobójstwo.** W drugie święto Wielkanocne zastrzelił się wystrzałem z dubeltówki gospodarz M. w Kaskach pod Poznaniem. Był to człowiek spokojnego charakteru i pracowity. Przyczyna samobójstwa nie jest wiadoma.

*** Zabikowska szkoła** imienia Haliny rozprzestrzeniona będzie nowym gmachem i to gmachem żelaznym, który hrabia Cieszkowski nabył umyślnie dla zakładu, o czem swego czasu doniesie nieomieszkałszy, na powołanej wystawie wiedeńskiej, a który obecnie umyślnie na to sprowadzony inżynier z południowych Niemiec w Zabikowie stawia. Jak słychać, ma także przystanek na kole wrocławskiej, dość daleko od Zabikowa urządzony, z wioną przeniesioną być w inne, daleko bliżej wsi położone miejsce, co oczywiście wielce korzystnie wpłynie na komunikację z Zabikowem.

*** Z Kobylina,** jak donosi Pos. Ztg, podpisał i wystąpił garstka odstępów-katolików adres do Berlina na ręce deputowanego Hauke, w którym protestują przeciw najnowszej Encyklice Ojca św., — garstka ta słuowała wierność „niezlomną“ królowi i cesarzowi, jako też posłuszeństwo prawom państwowym. O ile w tem prawdy, dotąd nie wiemy jeszcze nie pewnego.

*** Sędziwy choralista** Piotr Mühl obchodził tych dni 59letnią rocznicę swego urzędowania w kościele katedralnym pelplińskim. Wnet po przeniesieniu stolicy biskupiej chełmińskiej z Chełmy do Pelplina, został on razem z trzema innymi choralistami, którzy w ostatnich latach już pomarli, przez śp. ks. Biskupa Ignacego Mathego, przedtem proboszcza tuu trombrskiego, z Warmii powołany i obdarzony bardzo doniosłym i miłym głosem od początku przewodniczył śpiewowi w chórze, przejęty zupełnie swym powołaniem. Przeświecona kapituła, acz wystawiona obecnie przez zaprowadziła się mająca ustawa nowa na utratę jeżeli nie wszystkich, to przynajmniej znacznej części dochodów, w uznaniu znakomitej gorliwości jubilara, podwyższyła mu roczny dochód o 50 tal. (Piegrzym.)

*** Wyższa szkoła dla dziewcząt** w Toruniu ma niezadługo stanąć przy ulicy Szczytniej, zbudowana i strzywana kosztami miasta. Będzie to gmach okazały; nie znając wprawdzie dokładnie sumy, jaka na budowę ma być złożona, wiemy przecież, że wynosi ona kilkadziesiąt tysięcy talarów, może niewiele mniej, jak sto tysięcy. Na

plany budowy rozpisało konkurs; nadesłano 42 projekty, z których osobna komisja połowę już odrzuciła. (Gaz. Tor.)

*** Kra na Wiśle** pod Toruniem jeszcze nie ruszyła, jakkolwiek tego dziś oczekiwano. Trzyma się lód prawdopodobnie tylko niskim stanem wody (4 stopy 3 cale). Dla usunięcia niebezpieczeństwa grożącego mostowi drewnianemu bardzo wiele uczyniono; oczyszczono bowiem z lodu znaczną przestrzeń koryta rzeki tuż przed mostem, tak, że sprawiono swobodny odpływ pomiędzy łożyskami i filarami. Czy to jednak wystarczy, aby oszczędzić most, mianowicie tam, gdzie pierwsza kraw zabrała łożysko, o tem mocno powątpiewać się godzi. (Gaz. Tor.)

*** Projekt drogi żelaznej** z Torunia do Chełmna nie jest wprawdzie nowy, ale dotychczas nawet o wstępnych działaniach ku urzeczywistnieniu go słychać nie było. Obecnie obiega po powiecie chełmińskim petycja do praskiego ministra handlu, domagająca się uwzględnienia projektowanej linii. Droga żelazna toruńsko-chełmińska miałaby w dalszym ciągu łączący się w linii nieprostą z koleją wachodnią. (Gaz. Tor.)

*** Brak adwokatów w Łobżanicy.** Do bardzo niedawnego czasu było tam czterech adwokatów, obecnie jest jeden tylko, a to dla tego, że dwóch niedługo po sobie umarło, jeden zaś przeniósł się do Bydgoszczy. Za kilka dni będzie ich tam wprawdzie już dwóch, bo adwokat Augustia z Nakla otrzymał świeżo pozwolenie przeniesienia się do Łobżanicy, ale przynajmniej trzeci jeszcze znajdzie tam bardzo dobre utrzymanie. Zwracamy na to uwagę aspirujących do adwokatury sędziów Polaków, jako też na wakującą adwokatów w Nakle. (Gaz. Tor.)

*** Fosforyty polskie.** Z gubernii polodolskiej przysłano, jak donosi Gaz. Pol., do Warszawy okazy fosforytów, gipsu, wapna, kości skamieniałych, mogących mieć bardzo ważne zastosowanie w rolnictwie. W wspomnianej gubernii — pisze rzeczony dziennik — na gruntach jednego z tamtejszych folwarków, w głębokim jarze pod cegielnią, woda wypływała z gliny całą kopaliną kości należących do zwierząt przedpotopowych; kości te połączone są z sobą pewnym rodzajem cementu, często figura ich przypomina kość pacierzową z żebrami; uderzone żelazem, wydają dźwięk głośny jak dobra wypalona cegła. Podobnych kości w gubernii polodolskiej jest bardzo wiele, wiościanice znają je od dawna i legenda z nimi związana powtarza się w każdym zakątku. W gubernii polodolskiej to żyli obrzymi, którzy rozpoczęli walkę ze Stwórcą i Bóg rozkazał ziemi żywym ich pochłoniąć; ich to kości woda dziś wypłykuje. Lud nazywa je przekletemi. Kości, które razem z przyplecionym otoczeniem stanowią jakby bomby kuliste, mają w podaniu wiościanice inne pochodzenie. Są to kule, któreimi poganie, zapewne Turcy, strzelali do kościołów chrześcijańskich; kule od ścian się odbiły, a przeklecie, ku wiecznej pamięci skamieniały.

Fosforyty polskie podobne do kul armatnich małego kalibru, od dawna zwracały uwagę uczonych, ale dopiero Schwackhöfer, adiunkt laboratorium chemicznego w Wiedniu nalezyte je zbadał, oznaczył ich pochodzenie, dokonał ścisłego chemicznego rozkładu. Pokazało się, że fosforyty znajdują się obficie w całym wodobiorze dniestrzańskim, w lupku gliniastym, peklawod sylurskich. Żupek łatwo wstrzeże, leżące w nim doskonale krągłe fosforyty, uwolnione ze swojej wiekowej niewoli, staczają się na doli, dość często do podwórza osad wiościanich. Fosforyty wrzucone w piec pekajają, rozbijają garunki i straszą gospodynie; swawolne chłopaki płażą figle gderliwym staruszkom wkładając je do pieca; dla tego gospodarze i gospodynie nie lubią ich i z dziedzińców swych starannie uprzątają. Jeden z okazów przysłanych z nad Ładawy waży 8 funtów. Fosforyty tych podobnej wielkości w całej dolinie Dniestru jest wielka mnogość, lud miejscowy nazywa je garagalami.

*** Nekrologia.** W dniu 24 b. m. umarł w Warszawie Jan Jaworski, drukarz i wydawca tamtejszy. Urodził się on w Warszawie w r. 1815, twarząc pracą zmuszoną dorabiał się uczciwie między ludźmi stanowiska, był on prawdziwym wzorem samopomocy, budującą przyszłość na spokojnej energii i niezłomnej w przedsięwzięciu wytrwałości. W r. 1842 nabywszy po Janie Wróblewskim małą i opuszczoną drukarnię, doprowadził ją do najświetniejszego stanu, tak, że pod względem poprawności, czystości, wytworności i smaku wychodzących z niej druków żaden inny zakład polski przewyższył jej nie mógł. Kilkotomowe wydawnictwo Biblioteki Ordynacji Krasiańskich a szerególniej Groby Rodziny Tyszkiewiczów, wyszły przed laty parą z ofensy Jaworskiego, pod względem piękności odbicia mogłyby rywalizować z najodborniejszymi drukami paryżskimi i londyńskimi. Dla tych zalet, które drukarnia zawiązała niemal całkiem troskliwie swojego zmarłego kierownika, wszelkie druki potrzebujące delikatności dla utrudnienia naśladowstwa, jak listy zastawne i likwidacyjne, akcyje rozmaitych towarzystw i t. p. w zakładzie Jaworskiego się odbijały. Tam podobnie drukowały się lud dotąd drukują wszystkie ozdobne pisma czasowe nie mające własnego zakładu typograficznego, jak Kronika Rodzinna, Medycyna i t. d. Jako wydawca Pism Gabryeli (Zmichowski), Ludu polskiego Kolberga, jako założyciel i kilkoletni wydawca Przyjaciela Dzieci, wreszcie jako kilkunastuletni wydawca najpopularniejszego i najodborniejszego w języku polskim Kalendarza, położył Jaworski niezaprzeczone i trwałe zasługi. Czynnikiem nie wbrew oczywistemu wyrachowaniem zysku, lecz właśnie może dla tego, że mamonie wyłącznie zapanować nad sobą nie dawał, cnotliwa praca wynagrodziła mu się pomysłowością. (Gaz. War.)

*** Januaremu Suchodolskiemu,** o którego śmierci w tych dniach donosiliśmy, poświęca Kuryer Warszawski następujące pośmiertne wspomnienie: „Suchodolski był najstarszym z żyjących dziś malarzy polskich. Nazywano go przez długi czas Wernetem polskim, kształcił się bowiem przez lat cztery w pracowni Horaceusza Werneteta i przejął dużo z jego manery.

W młodości służywał wojskowo i wspomnianie to niemало wpłynęło na rozwój jego talentu. Uśmiechało się do niego malarstwo historyczne, a bitwy, szturm do fortu, pochody wojsk itd. najwięcej go nęciły jako przedmioty do obrazów. Szerególniej pod tym względem stał się on jakby historyografem wyprawy wiedeńskiej, ale i wiele innych wypadków historycznych odbyło pod jego ręką na płótnie. S. p. Januarey należał do najplodniejszych artystów, a obrazy mnożyły się pod jego ręką, zadziwiając obfitością fantazy, która zdawała się niewyczerpana. Tych obrazów kilka set liczyć można. Dziejwiastnie ich znajduje się w galeriach petersburskiej, wiedeńskiej i turyńskiej. Śmierć króla Władysława pod Warną i wyprawa wiedeńska dały pierwszy raz poznać zaszczytnie Suchodolskiego pomiędzy swoimi i uzyskały dlań zaszczytny tytuł założyciela polskiej malarzkiej szkoły historycznej. Nie będziemy tu wliczać innych jego obrazów, których co rok prawie pojawiały się znaczna ilość, gdyż niezmierny artysta pracował z gorączkową szybkością. Dopiero wiek podszedł i upadające już zupełnie siły wydarły mu w ostatnich latach pędzel, którym tak długo i tak dzielnie władał.

Każdemu, kto go znał, stoi w pamięci ów zany staruszek z twarzą o pięknych i otwartych rysach, na których się pogoda duszy malowała. Kochał on sztukę sercem całym, cieszył się z jej wzrostu i rozwoju i dla każdego młodego artysty, który wyrastał w jego oczach, a talentem i pracą zasługiwał na uznanie, miał on zawsze słowo zachęty i sympaty koleżeńskie.

Lubował się w wspomnieniach młodości i w zafanem kółku lubił roztańczyć epizody z wielkiej epepy Napoleońskiej, która przeszła pod jego oczami. Widział wiele, a życie niemало go nauczyło. Werneteta kochał i szanował jako mistrza i ojca prawie i mawiał, że najszczęśliwszą chwilę życia w jego pracowni spędził i że tam dopiero rozstrzygnął mu się oczy, czem jest sztuka i jak ją pojmować należy.

Był to człowiek utalentowany, prawy a skromny

jednakże. Umiał być w świetle i w cieniu, zawsze w swojej porze, a to wielka sztuka...“

Januarey Suchodolski urodził się 19 września 1796 w Grodnie, wszedł w roku 1810 do korpusu kadetów artylerji i inżynierów wojsk Księstwa Warszawskiego, gdzie otrzymał pierwsze początki rysunku, które następnie doskonalił w chwilach wolnych od obowiązków wojskowych, a dokończył ukształcenia malarzkiego w pracowni Horacego Werneteta w Rzymie. Po Smuglewicz, autorze znanego szeregu scen z dziejów polskich, przedstawionych w mediorytach, Suchodolski był drugim u nas malarzem historycznym, a prawdziwym założycielem szkoły historycznej polskiej, gdyż Smuglewicz zmarł bez potomków duchowych. Po Suchodolskim zostało, jak donosi Gazeta Warszawska, przeszło pięćset obrazów.

*** Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 2 kwietnia św. Franciszka z Pauli. Wschód słońca o godzinie 5 min. 36; zachód o godzinie 6 minut 33. Długość dnia 12 godz. 53 minut.

*** Wypadki historyczne.** Dnia 2 kwietnia 1640 śmierć Marcina Sarbiewskiego. — 1658 śmierć Andrzeja Leszczyńskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego. — 1702 śmierć hetmana Stanisława Jabłonowskiego.

*** Z pod Paradyża** 27 marca. (Powtórny egzamin nauczycieli w Paradyżu). W poniedziałek, 15 b. m. odbywał się powtórny egzamin w Paradyżu, któremu przewodniczył p. radca Tschackert, ze strony szkół. prowin. kolegium, a ze strony regencyj p. radca Luke. Na egzamin stawili się 5 nauczycieli elementarnych. Po osądzeniu prac piśmiennych, przypuszczono wszystkich do egzaminu ustnego, którego wstępem była lekka próba, tak nazwane „praktyczne“. Tematy praktyczne były trudne, gdyż brak seminarium w Paradyżu nauczyciela praktycznego, któryby był osądził, co jest na godne próby przydatne ewent. słowne. Jeden z egzaminantów miał do przeprowadzenia i to w sposób przystępny — elementarny — następujący temat: „Der Centriwinkel der mit ihm auf demselben Bogen steht.“ Po ośmiu lekkoach próby przypuszczono tykołdwoh do dalszego egzaminu, których za godzinę po egzaminie w religii i niem. języku toż samo, co i pierwszy nieznacznie spałoko. Tak więc wszyscy przepadli; jest to pierwszy przypadek w Paradyżu, który właśnie tylko za czasów p. Tsch. stać się mógł i musiał.

Rada Przemysłowa.

Rada Przemysłowa wystosowała, jak się dowiadujemy, w ostatnim czasie pomiędzy innymi następujące odczyty:

Podniesienie u nas handlu i przemysłu uważa nasze społeczeństwo od wieku za jedną z najważniejszych spraw swoich. Tak na pogadankach w Towarzystwach przemysłowych, na walnym zebraniu tychże Towarzystw, odbytem b. r. w Gnieźnie, jako też na posiedzeniu Rady przemysłowej, przez nie wybranej, uznano za nader potrzebny i skuteczny sposób podniesienia i ożywienia u nas przemysłu i handlu, ażeby we wszystkich stolicach, we wszystkich centrach przemysłu i rzemiosł, i na kraju jak i za granicą, gdzie tylko to jest możebnem, nasi rodacy tworzyli tak zwane przytuliska czyli gospody, dające wdrującym dla wydoskonalenia się w swoim zawodzie młodym przemysłowcom jeżeli nie darmo na parę dni, dopóki nie znajdzie zajęcia, przytułek, to przynajmniej za umiarkowaną cenę mieszkanie i stół, jak na mieście. Niemniej ważnym zadaniem tych przytułisk byłoby, ażeby czeladnicy wdrujący a w dobre świadectwa opatrzeni nietylko zarobek i zajęcie znaleźli, ale żeby go znaleźli w warsztatach i fabrykach, w którychby się rzeczywiście w swym zawodzie wydoskonalili mogli. Towarzystwa przemysłowe w kraju będą się o to starały, ażeby przez urządzenie wystaw czeladzi wyposrodkowac z nich najzdadniejszych i opatrzyć ich w odpowiednie dyplomy i świadectwa, a z drugiej strony, ażeby przytuliska takie, mianowicie zagraniczne wspierać swymi datkami. We większych zaś miastach, gdzie utworzenie i utrzymanie przytułisk nie jest możebnem, pożądaną jest rzecz, ażeby się potworzyły z rodaków „Bura informacyjne“, któreby jeżeli nie przytułiskiem, to przynajmniej radą służyły szukającym roboty ziomkom. Bura te mogłyby służyć równocześnie za odpowiednie wynagrodzeniem za ajencye, pośredniczące pomiędzy krajem, jego kupcami i przemysłowcami, a przemysłem i handlem zagranicznym tej okolicy, w której biuro się znajduje.

Przemysłowy Księstwa Poznańskiego poruszył ważną kwestyę ustalenia języka technicznego dla przemysłu i rzemiosł, tudzież oczyszczenia tegoż z naleciałości cudzoziemskich. Walne zebranie Towarzystwa Przemysłowego w Gnieźnie uznało się za niekompetentne do załatwienia tej ważnej kwesty i poleciło Radzie przemysłowej, aby w tej sprawie starała się porozumieć z odpowiednimi instytucjami i osobami; w tym celu Rada przemysłowa zapytuje się, czy nie uznano by za najstosowniejszy środek potworzyć u siebie komisye, któreby nad tem czuwały, ażeby wydawane w Warszawie „Podręczniki“ dla pojedynczych rzemiosł, jako też tłumaczenia „Historji odkryć“, wydanej przez Spamera, zostały zaopatrzone w wyrazy techniczne polskie. Być może, że takim komisjom, potworzonym dla każdej galeji przemysłu i rzemiosł, znoszącym się przez wspólny organ z przemysłowcami i uczonymi udałoby się przy rozwinięciu znacznej staranności dokonać dzieła na polu rzemiosł i przemysłu, jakiego dokonał sam jeden Śniadecki w dziedzinie nauk matematycznych. W Księstwie byłibyśmy gotowi zająć się wytworzeniem wyrazów technicznych polskich w rachunkowości (buchhalterji) przez opracowanie wykładu onaję, jako też historyi handlu i jeografji handlowej. Udaje się do Krakowa do Muzeum przemysłowego, ażeby mógłby nim się zajmujący zechcieli zająć się dziełem o towaroznawstwie i wytworzeniem wyrazów technicznych polskich w tym kierunku. Tym sposobem udałoby się nam może stworzyć kompletne biblioteczki podręczne dla przemysłowców i kupców i przyczynić się nietylko do racjonalnego oczyszczenia i wzbogacenia naszego języka, lecz nawet do rozwoju przemysłu i handlu w naszym społeczeństwie.

Wiadomości polityczne.

*** Berlin,** 31 marca. [Podróże monarcha. — Nota ks. Bismarcka. — Historia Kaspara Hausera. — Personalja.] Nareszcie przyznaje się dzisiejsza Prov. Corresp., że cesarz w istocie uda się w odwiedziny króla Wiktora Emanuela. Stosownie do pogody oznaczają lekarze termin wyjazdu. W końcu maja zaś ma przybyć dotąd król szwedzki, który przy tej sposobności wstąpi do Kopenhagi i z powrotem do Petersburga.

Agence Americaine zareczya, że przed niedawnym czasem przesłał kanclerz niemiecki ministrowi spraw zagranicznych w Brukseli, hrabiemu d'Aspremont-Linden notę, w której się uzala na ton katolickich dzienników Belgii wobec walki kościelnej w Prusach i domaga się surowego trzymania w karbach prasy t. z. „klerikalnej“. Na wiadomość tę odpowiada Journ. de Bruxelles bardzo skromnie i wymijająco, że nie jest dokładną i przestarzałą, przyznaje jednakże, że były dawniej w tej mierze „pourparlers“ pomiędzy

obu gabinetami. Łatwo odgadnąć, co takie zaprzeczenie oznacza.

Któż z czytelników naszych nie słyszał o głośnej przed dwudziestu kilku laty historyi Kaspara Hausera z Badenii, młodzieńca wychowanego przez nieznaną przesładowców w stanie zupełnego zdziwienia i zezwierzczenia, którego gdy li-tośna opieka uczciwych ludzi poczęła kształcić i umysł jego rozjaśniać, nagle skryta zamordowała ręką, choć był łagodnym jak baranek i w nikogo nie zawadzał? Otóż obecnie poczęto wpaść na trop pochodzenia tej tajemniczej osobistości, aż nareszcie Frankf. Ztg wyraźne postawiła twierdzenie, iż on Hauser był prawowitym następcą tronu badeńskiego, którego usunieto, by umozebnić wstąpienie na tron linii dziś panującej. Ponieważ Nordd. Allg. Ztg obecnie rozpuszczenie tej wieści przypisuje berlińskiej Germanii resp. Jezuitom, celem zohydzenia rodziny wielkksiążęcej, przeto oświadcza Germania, iż łatwo wszelkim fałszywym pogłoskom zapobiedz przez wysłuchanie pod przysięgą żyjącego dotąd w Karlsruhe barona Uria-Sacharaga, który na rozkaz ówczesnego rządu badeńskiego zabrał natychmiast po śmierci majora Heenehofer — podejrzanego pewszechnie o usunięcie księcia na rozkaz wyższy i oddanie go na pastwę zdziwieniu — wszelkie tegoż papiery. Gdzież się one podziały? Dla czegoż ich nie ogłoszono? — Qui tacet consentire videtur! tak kończy Germania.

Jutrzejszym urodzinom ks. Bismarcka poświęca Prov. Corr. sążnisty artykuł pełen pochwał nieograniczonych. — Poseł Lasker nie wyszedł dotąd z niebezpieczeństwa; tych dni powiększyła się gorączka.

*** Wiedeń,** 30 marca. [Wielkanoc wojny.] Spokój Wielkanocnych świąt żadnym wypadkiem nadzwyczajnym zamacony nie został. Wiernokonstytucyjne dzienniki tym razem nieco mniej produkowały niedorzeczności religijnych, niż inne lata zwykły były czynić. Również zredukowano do przywoitwskich rozmiarów jeremiady nad opustoszałą Jerozolimą, to jest gielda. Na rozstrzelonych, tu i owdzie pojawiających się zakusach w obudwu powyższych kierunkach nie brakło oczywiście, ale wogóle wziawszy, przynajmniej trzeba, że zwolna organa wiernokonstytucyjne przyzwyczajają się do pewnej rezygnacyi. Ludność wiedeńska dała jednak przez nader liczne zwiedzanie kościołowej podczas świąt wyraźny dowód, że bardzo jeszcze jest daleką od tego, aby Wiedeń istotnie zamieniono na nową Jerozolimą, jakby to zresztą z tutejszych, tak zwanych przewodzących organów wnosić można.

I z Węgier nie masz dziś wiadomości większej doniosłości. Nieco wrzawy narobili jedynie dwaj nowi sekretarze stanu, Edward Horn i baron Kemeny, którzy z przyczyny przyjęcia urzędu państwowego poddać się muszą ponownemu wyborowi i przeto nieomieszkałi wypuścić na świat szumnych proklamacyi i wiele przyobiecujących listów. — Serbski patriarcha powołał członków serbskiej rady metropolitalnej celem załatwienia spraw bieżących. Posiedzenia miały się rozpocząć dnia wczorajszego. — Do dziennika Osten donosi z Hermansztadu, że pomiędzy tamtejszymi narodowcami wzniesła ogromne nieukontentowanie ta okoliczność, iż nowy grecko-orientalny rumuński metropolita, Miron Roman, będący także członkiem Izby panów, własną swą ręką zapisał się do rejestrów klubu liberalnego stronnictwa fuzyi resp. rządowego stronnictwa.

We wspólnem ministerstwie wojny pracują już, jak z półrządowych źródeł donoszą, nad zestawieniem budżetu na rok 1876. W pozycjach szczegółowych budżetu wojennego będą musiały zająć niemałe zmiany, tyczyć się one będą mianowicie pozycy na utrzymanie i żywienie armii. Ponieważ od pierwszego stycznia r. 1876 wejdą w życie nowe miary i wagi metryczne, przeto, jak Közderke się dowiaduje, będą musiały racye mięsne dla żołnierzy przeznaczone, przy tem prerachowywaniu być podwyższone nieco, co wprawdzie ze względu na jednostki drobnotka się zdawać może i jest, co jednakże na całą rozłożone armię, stanowi ogromną kwotę. Oprócz tego żądać będzie minister wojny i zapewne też otrzyma od przyszłych delegacyi dodatku po 2 krajacry na żołnierza dla polepszenia bytu armii.

*** Paryż,** 30 marca. [Sprawy bieżące. — Edgar Quinet.] Marszałek Mac Mahon wyjechał wczoraj z całą rodziną na zamek margrabiego de Bethume, z kąd w czwartek powróci.

Okólnik ministra sprawiedliwości do prokuratorów jeneralnych ukaże się jutro w dzienniku urzędowym. Miał on dziś już być ogłoszonym jednakże nie mogło temu stać się zadość, ponieważ pan minister za późno korektę przesłał do drukarni. Okólnik ten kładzie silny przycisk na republikę i powiada, że republikańska forma rządu stała się ostateczną instytucją Francji.

Pan Rouher powrócił dziś z Chislehurst. Ma on być bardzo zniechęcony, ponieważ cesarzowa nie chce zgodzić się na jego propozycyę i zwłaszcza w sprawach pieniężnych nadto zamkniętą w sobie się okazuje.

Bawiący tu chwilowo pan Stroussberg miał, jak słychać, zawrzeć z rządem układ pod względem znacznego bardzo francuskiego przedsiębiorstwa kolejowego.

Śmierć nieublaganą ręką silnie wyrwa szczyrby wśród szeregów francuskich weteranów republikańskich. Nie dawno jeszcze temu zmarł słynny swego czasu Ledru Rollin, w zeszłą zaś sobotę poszedł za nim i Edgar Quinet. Urodził on się 17 lutego 1803 i był synem byłego komisarza wojennego w Bourg, w departamencie Ain, umarł więc przekroczywszy 72 rok życia. Quinet wychował się w Niemczech, uczęszczał na uniwersytet w Heidelbergu i był autorem wielu dzieł

mniej lub więcej znanych. Pierwszą jego pracą było tłumaczenie Herdera, „Ideen zur Philosophie der Geschichte der Menschheit.“ Później zwiadał Grecy, a dzieło jego: „La Grèce moderne et ses rapports avec l'antiquité“ dowodzi o gruntowności badań, jakie krajowi temu poświęcił. Z kolei przerzucił się Quinet na badanie dziejów średnio-wiecznych i wydał dzieło pod tytułem: „L'Allemagne et l'Italie“, zawierające mównostwo trafnych (według zdania niemieckich dzienników) szczegółów o stosunkach w Niemczech. W roku 1840 mianowany został profesorem przy Collège de France; stracił jednakże tę posadę po napisaniu i ogłoszeniu dzieła „Les Jésuites“, które wspólnie z Micheletem opracował. Quinet i jako poeta miał pewien rozgłos a do znamienitszych jego utworów należą: „Ahasverus“, „Napoleon“ i „Merlin.“ Po rewolucji lutowej wybrano Quineta w departamencie Ain najpierw reprezentantem do ustawodawczego Zgromadzenia narodowego a potem deputowanym do Izby prawodawczej. Dekretem z dnia 9 stycznia 1852 wraz z 17 innymi deputowanymi z Francji wygnany udał się i żył odtąd najpierw w Belgii a potem w Genewie. W roku 1871 wybrał Paryż Quineta na deputowanego do teraźniejszego Zgromadzenia narodowego, gdzie, jak ongi, zasiadł znów na skrajnej lewicy. Quinet należał do rzędu tych nieubla-ganych, którzy ostatnim prawem konstytucyjnym się sprzeciwiali i którzy wogóle odmawiali Zgromadzeniu wersalskiemu kompetencji ustawodawczej. W dawniejszych latach był zmarły jednym z najgorliwszych współpracowników Revue des deux Mondes; w ostatnich czasach jednakże pisywał już tylko kiedy niekiedy dla dzienników skrajnych jak Siècle i radykalnych, jak Rappel. Ożeniony był Quinet z Mołdowianką, córką poety Assakt.

*** Białogród Serbski.** [Uwagi nad obecną sytuacją Serbii.] Ostatnie telegramy z Białogrodu pachną dość mocno rewolucją w tym nadnadrainskim odłamku wielkiego państwa Duszana. Usunięcie się zachowawczego ministerstwa, niemiłego opozycyjnej większości skupczyny, objęcie rządów przez gabinet postępowy z programem zapowiadającym sądy przysięgłych, swobodę prasy, samorząd gmin i inne prawa, tchnące szeroki liberalizmem, nie zadowolili owę większość, ani zażęgnali nierównie cięższych przesilen. Doniesienia, że nowy gabinet postępowy podał się do dymisji, że skupczyna została rozwiązana, jeszcze wymowniej dowodzą silnego wrzenia umysłów i brania góry przez czynniki rozkładu.

Co spowodowało taki stan rzeczy? — z daleka rozstrzygać trudno. Zda się jednak, że główną przyczyną teraźniejszego ruchu w Serbii są uciążliwe warunki ekonomiczne, których wicherzyciele polityczne ku swoim widokom używają. Serbia pod względem produkcyjnym jest w całym znaczeniu zacołana, pędzi zaś ku swobodzie i oświeceniu szerokimi krokami, a marzy o wielkiem posłannictwie. Mało tedy zarabiając, wiele wydaje, — a to rzecz nikomu nie miła, lecz najbardziej niesiła ludziom wiedzieć niemogącym, że swobodę, oświatę i wysokie stanowisko drogo i bardzo ciężko okupować potrzeba. To jednak najprzyczynsza, gdy nie bardzo jest z czego okupować, bo wówczas i najbystrzejszy nie powstrzyma się od sarkania. A właśnie, jak z niektórych danych wnioskować wolno, Serbia w takim znajduje się położeniu.

Na przestrzeni 791 mil geograficznych mieszka tam 1,325,437 ludności, po 1,675 osób na milę. Stosunek to na pozór bardzo korzystny, trudny do znalezienia w krajach mających liczne miasta, przemysł szeroki, użytkowanie sił przyrodzenia rozległe, komunikacje ze światem otworzyte. Ale właśnie Serbia tego wszystkiego nie ma. Kraj gęsto porany górami, najęzonymi lasami, zawiera mównostwo nieużytków; na polach zaś i łąkach urodzajnych roztacza się jedynie pierwotne rolnictwo i patryarchalna hodowla zwierząt domowych, że jedno i drugie zbyt mało może przynosić korzyści w stosunku do potrzeb wyższego społeczeństwa. Jak dalece szczupła być musi produkcja kraju, można brać miarę z tego, że przy niezmiernie prostym i niekosztownym sposobie życia, przy opatrywaniu wszelkich potrzeb mieszkania, ubioru i stołu środkami domowymi przez przeważniejszą część ludności, wywóz zagraniczny Serbii czyni zaledwo około 30,000,000 franków, głównie w zbożu, bydle rogatym, nierogaciznie, oraz skórach baranich i koźlich. Czyni to zaledwie 23 fr. na głowę każdego mieszkańca, kiedy np. w Anglii wywóz zagraniczny daje 6,860 fr. na głowę. Tymczasem kiedy Anglia z Irlandyą na 32,000,000 ludności ma rocznych wydatków zwyczajnych około 73,000,000 ft., co czyni na głowę około 50 franków, czyli sto trzydziestą siódmą część kwoty wywozu, — Serbia z 1,300,000 mieszkańców ma wydatków publicznych około 86,000,000 piastrow, co czyni na głowę przeszło 11 fr. czyli połowę kwoty wywozu. W takim stanie rzeczy, biorąc nawet na uwagę nierównie mniejsze potrzeby Serba niżeli Anglika, łatwo ocenić, jak dalece podatki w Serbii, pomimo swojej pozornie niskości, są dokuczliwe dla mieszkańców. Dokuczliwość tę zwiększa niepomału najgorszy sposób pobierania podatków w postaci pogłównego i rozmaitych monopolów. Jeżeli się zaś jeszcze doda znaczne ciężary gminne w naturze i pieniądzu na drogi, szkoły elementarne itp., to przyjdzie się do przekonania, że Serbia ma czego stękać i narzekać.

Z tego jej usposobienia śnać korzystają przywódcy i knechty rozmaitych stronnictw, których jak na mały krak z kulturą niemal pierwotną, jest dosyć w Serbii, a może i za wiele. Najsilniejszym a przynajmniej najruchliwszym z tych stronnictw zdaje się być „omladina“ (młodzież), nosząca się z myślą, albo raczej z bujnym marzeniem utworzenia wielkiej Rzeczypospolitej serbskiej.

Dalej idzie stronnictwo Karageorgiewiczów, niezadowolone także silnie, skoro mogło się targnąć na życie poprzedsika księcia Milana z widokami wprowadzenia na tron swojego wybrańca i pana. Dalej mamy mniej licznych zapewne, ale także coś znaczących stronnictwo księcia Mikołaja czarnogórskiego, marzących, że połączenie Serbii z Czarnogórkiem będzie stanowczym krokiem do odbudowy wielkiego mocarstwa Łazarza. O podziale na stronnictwa po europejsku liberalne, zachowawcze i radykalne, trudno jeszcze mówić przy dzisiejszym stanie społecznym Serbii. Lecz natomiast ten właśnie stan patryarchalnej prostoty może sprzyjać wyrabianiu się innego, nierównie gorszego podziału umysłów, opartego na uleganiu rozmaitym wpływom zagranicznym, na pokładaniu wiary w lada interesowanych zapewnieniach. Wiadomo, że wpływy austriackie dawno się tam krzewiły, a zawsze były nieprzychylnie dzisiejszej dynastji; dziś dodaje do nich można, nie wiadomo gdzie jeszcze zmierzające, lecz bardzo już czynne, podstępny cesarstwa niemieckiego. Otóż te wszystkie zachcenia i podstępny, korzystają z kłopotów ekonomicznych kraju, by namiętności przeciwko dzisiejszemu porządkowi rzeczy podniecać. Skoro zaś płomień się ukaże, zaraz i wiatr się wszczyni, by go szerzej rozdmuchiwać.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Spis księży z Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej, więzionych i wypędzonych z powodu praw majowych aż do dnia 22 marca 1875:

1. Jemin. Kard. Arcyb. Mieczysław hr. Ledóchowski, uwięziony.
2. JWks. Biskup Janiszowski, Jan Chryz., uwięziony i wypędzony.
3. Kanonik Korytkowski, Jan Ew., uw. i wyp.
4. — Wojciechowski Walenty uw.
5. Dziekan Anders Iga. uw.
6. — Basiniński Tomasz uw. (W W. Piątek dla choroby uwolniony.)
7. — Buleczyński Edw. uw.
8. — Danielski Wiktor uw.
9. — i Oficyał Frisko Marcin uw.
10. — Gantkowski Marcelli uw.
11. — Hebanowski Jan uw.
12. — Kasprowicz Leon uw.
13. — Kessler Karól uw.
14. — Krępeć Maciej uw.
15. — Krygier Jakób uw.
16. — Kuczyński Jakób uw.
17. — Kukliński Ign. uw.
18. — Lewandowski Jan uw.
19. — Michalak Andrzej uw.
20. — Mierzewski Stanisł. uw.
21. — Pałkiewicz Ign. uw.
22. — Pankau Franc. uw.
23. — Pawłowski Jan uw.
24. — Pagowski Jan Nepom. uw.
25. — Röhr Julius uw.
26. — Ryński Stanisław uw.
27. — Rzeźniński Gust. uw. i wyp.
28. — Sącchocki Jan Nepom. uw.
29. — Simon Józef uw.
30. — Tafelski Konst. uw.
31. — Theinert Walent. uw. (Uwolniony dla choroby.)
32. — Tomaszewski Napoleon uw.
33. — Wiesner Aug. uw.
34. Proboszcz Akoszewski Alex. uw.
35. — Arendt Antoni uw.
36. — Stagnoczyński Józef uw.
37. Emeryt Antkowiak Walenty uw. i wyp.
38. Wikaryusz Baraniecki Max. uw. i wyp.
39. — Bercikowski Alb. uw. i wyp.
40. — Bąk Jan uw.
41. — Degler Ferdynand uw.
42. — Drews Edward uw.
43. — Ean Władysł. uw. i wyp.
44. — Fröhlich Jan uw.
45. — Gajowiecki Wład. uw.
46. Kasyer Konsyst. Gdeczyk Stan. uw.
47. Wikar. Dr. Goczowski Ign. uw. i wyp.
48. Kancel. Konsyst. Golaś Jul. uw.
49. Wikar. Grabowski Józef uw. i wyp.
50. — Grześkiewicz Jul. uw.
51. — Günther Woje. uw.
52. — Hertmanowski Bronisl. uw. i wyp. (?)
53. — Jarosz Belesł. uw. i wyp.
54. Ksiądz Dr. Kantecki Ant. wyp.
55. Wikar. Kinowski Ant. uw. i wyp.
56. — Kruzska Szymon uw. i wyp.
57. — Kulaszewski Ant. uw. i wyp.
58. — Lewicki Jakób uw.
59. — Loga Piotr uw. i wyp. (?)
60. Administr. Mindak Bogusł. uw.
61. Wikar. Motylewski Ant. uw. i wyp.
62. — Muszyński Tomasz uw. i wyp.
63. — Nawrocki Waler. uw. i wyp.
64. Kancel. Noga Stanisł. uw.
65. Registr. Pasikowski Karól uw.
66. Wikar. Pawałowski Ant. uw.
67. — Raczkowski Alex. uw. i wyp.
68. — Rybicki Felicyan uw. i wyp.
69. Sobacki Wład. uw.
70. — Soltyski Ludw. uw. i wyp. (?)
71. — Spaeth Hieron. uw.
72. O. Gward. Stawowy Bern., Reform. uw.
73. Wikar. Steffen Józef uw. i wyp.
74. — Szajkowski Wawrz. uw. i wyp.
75. Kapelan Tomaszewski Józef wyp.
76. Wikar. Warmiński Ign. uw. i wyp.
77. — Wendland Wład. uw. i wyp.
78. — Wesolowski Jan uw. i wyp.
79. Emeryt Wołyniec Józef wyp.

Uwięzionych księży jest razem 75ciu; wypędzonych 28. Wypędzeni są prócz tego:

1. OO. Jezuitów z Sremu.
2. PP. Sercanki z Poznania.
3. PP. Franciszkańki Najśw. Sakramentu z Gniezna.
4. Dziesięć niepruskich Karmelitanek bosych z Poznania. (Niedziela.)

TELEGRAMY.

Wiedeń, 31 marca. Zaprzeczają tu pogłosce, jakoby i hr. Beust był włączony w sprawę p. Giskry (Offenheima) i dla tego miał ustąpić z posady ambasadora w Londynie. — Rozwiązano tutejsze Stowarzyszenie La Giovane Dalmazia, ponieważ nie będąc politycznym, przekroczyło swe statuty i wysłało telegram wieszający do Wenecji z powodu odkrycia pomnika Manin'a. — Cesarz przybędzie 2 kwietnia do Tryestu a 4 wyjedzie do Gorycy.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Paryż, 31 marca. Agence Havas uważa pogłoski gazetarskie o nieporozumieniach pomiędzy pp. Buffet'em a Dufaure za przesadzone. Sprzeczka odnosi się do podrzędnego ustępu z nieogłoszonego jeszcze okólnika p. Dufaure i podobno już załatwiona. Dzienniki ogłoszą jutro rzeczony okólnik.

Bajonna, 31 marca. W okolicy Bilbao i Renteria wywieszają karliści białe chorągwie, wzbraniają się wszakże przyłączyć do wojska króla Alfonsa z obawy przed odwetem nad swemi rodzinami. W dolinach Balcarlos urządzili karliści pobór do wojska z ludzi żonaty, którzy wezwali opieki rządu. Oczekują nowych przystąpień do manifestu Cabrery.

Biarritz, 31 marca. Cabrera odpowiedział listem otwartym na dekret don Karlosa, odszczepiający go od honoru wojskowego. Cabrera utrzymuje, że akt ten ze strony don Karlosa posłużyć może za ostateczne usprawiedliwienie postępków generała.

Z pod Gilotyny.

(Z Gazety Lwowskiej) IV.

Dzień śmierci księżnej Rozalii nie jest wiadomy, musi jednak wypadać na początek maja roku 1794, gdyż w trzy miesiące później, 13 sierpnia, udało się staraniom Błęszyńskiego i pani Leżańskiej z domu Kielczanowskiej, uratować Olesię. Był to dwadziesty drugi dopiero maj w życiu księżnej, a jedna z najkrwawszych w dziejach. Na teraźniejszym placu Zgody w Paryżu ustawiono gilotynę, czerwono pomalowaną; tegoż koloru wozy dążyły ku niej prawie codziennie, mieszcząc czasem i po sześćdziesiąt ofiar. Ludność się przyzwyczaiła do widoku śmierci, więc podczas zwykłych egzekucji, wielki plac nie był nawet przepełniony. Trzeba było motłochowi śmierci takiej Charlotty Corday albo Dantona, trzeba mu było głów dwudziestu dwóch Żyrondystów, aby racyły zważać na egzekucję, jako rzecz niezwykłą, i żądać obnoszenia ściętej głowy. Zazwyczaj jednak wprawny kat szybko spuszczał gilotynę, głowa po głowie odpadała, serce po sercu się rozdzierało, oprawy zbierali ciała i zawozili do gminnego dołu... Kilka albo kilkanaście franków kosztów pogrzebu, zapisane w aktach probostwa Magdaleny są najczęściej jedynym znakiem po takim dniu... Rzeczpospolita nie była pod tym względem rozrzućną...

Księżna Rozalia Lubomirska była córką Jana Mikołaja Ksawerego Chodkiewicza, kasztelana, starosty krakowskiego, i Ludwicy Rzewuskiej, kasztelanki krakowskiej, a została zaślubioną w roku 1783 Aleksandrowi ks. Lubomirskiemu, kasztelanowi kijowskiemu, dziedzicowi Opola, zmarłemu w Wiedniu 14 lipca 1807 roku.

Zapytacie się jednak, co spowodowało księżną udawać się w tak niebezpieczne czasy do Paryża, jeżeli nie miała nic wspólnego z rewolucją, jeżeli zupełnie obcą była Żyrondystom? Cóż innego mogło być tą przyczyną, jeśli nie serce, jeśli nie uczucie?... „Księżna miała być płochą“ — mówi pani Tańska — zapomniała jednak, że w tym wieku z płochości nie robi się wyrzutu pięknej kobiecie, kobiecie zwłaszcza, która tak behatersko umiała oczekiwać śmierci.

Kobiety literatki zwykle o słynnych pięknościach lubią różne opowiadać nowinki, więc też i pani Tańska Hofmanowa w swoim pamiętniku więcej się rozwodzi nad płochością i próżnością, aniżeli nad jej nieszczęściami, więcej tam uszczypliwości w słowach, aniżeli w faktach. Bo i cóż zawiniła księżna? — Oto, że kochała... To jeszcze nie zbrodnia. Kogo kochała? Pana T. M. Jedni utrzymują, że to był Tadeusz Mostowski, drudzy, że Tadeusz Morawski. Pani Tańska była względniejszą dla pana T. M., aniżeli dla księżnej, z tego bowiem nazwiska podała tylko początkowe litery, podczas gdy nie robiła sobie żadnych skrupułów wymienić całe księżnej nazwisko. Księżna pojechała za panem T. M. do Szwajcaryi, a potem do Paryża, pani Tańska cieszy się przynajmniej z tego, że kochanek był niewiernym, i że do Paryża przybył za inną — za panią S... Dla tej ostatniej była autorka łaskawszą, i zamiliła jej nazwisko. Jeden z najznakomitszych naszych pisarzy poszedł za zdaniem pani Hofmanowej, i przed nie wiele laty opisał w fejetjone jednego z galicyjskich dzienników te „płochości“ księżnej, w skutek czego jeden z krewnych zażądał od niego satysfakcji.

Zamiast obmowy rzućmy garść kwiatów ku czci jej pamięci. Obmowy współczesne najczęściej nie mają podstawy, a cóż dopiero powiedzieć o obmowach odgrzebanych po stu latach, bez myśli, bez celu...

Po śmierci matki błąkała się osierocona Olesia przez trzy jeszcze miesiące w więzieniu, będąc zapewne pod okiem towarzyszy nieszczęścia. Dopiero 13 sierpnia, jak wspomnieliśmy, ujrzała się w mieszkaniu swych wybawicieli. Oni to zawieźli ją do Szwajcaryi, a później do Berlina, gdzie ją przyjął ojciec, książę Aleksander Lubomirski. Powieści o prackach, cudownych znalezieniach, a nawet o psiej budzie, w której się miała ukrywać — policyjcy należą na karb fantazji.

W Berlinie przyjęła Olesia sakrament Bierzmowania z rąk ks. Biskupa Ignacego Krasickiego, a wtedy to przybrała imię matki Rozalii — i odtąd go używała. Opowiadają o niej, że do późnego wieku dochowała nienawiść do wszystkiego, co tylko z rewolucji w jakikolwiek mogło być styczności, fałszywych wieści o sobie i o matce nigdy nie zaprzeczała, i dopiero przed śmiercią, zdobyła się na wspomnianie przez nas

sprostowanie w Tygodniku Ilustrowanym.

Była potrosze autorką, napisała bowiem dwutomową powieść francuską pod tytułem: Ja dwiga, królowa polska, wydaną w roku 1823, i pozostawiła po sobie także po francusku pisany pamiętnik, obejmujący 500 arkuszy. Według zdania pana Estreicher'a, który nam ze znaną sobie uczynnością kilka cennych co do losów księżnej udzielił wskazówek — pamiętnik ten znajduje się u ks. Revertera i przeznaczony jest do późniejszego wydania. Rzuci on zapewne światło na ciekawę losy matki i córki, która to ostatnia tém ciekawszą stała się postacią, ponieważ poszła za mąż za jednego z najoryginalniejszych ludzi swego czasu, za awanturczego Emira Rzewuskiego. Umarła w Warszawie 11 stycznia 1865 roku.

Z krwawej łuny francuskiej wychyli się z czasem ku nam więcej postaci z polskimi nazwiskami, które do dziś dnia zaledwie pobieżnie są znane. Każdy naród miał wówczas swoich reprezentantów na paryżkim bruku, biorących czynny, nieraz ważny udział w wypadkach. Niemcy mieli swego Westermana, który prowadził atak na Tuillerye, mieli Anacharsisa Klotza, popisującego się filozoficznymi mowami, w Charlicie Corday Niemiec się kochał; Anglik Tomasz Payne zasiadał w konwencie, Hiszpan Guzman krwawe swe po sobie pozostawił ślady, Amerykanin Fournier dowodził zastępami posłusznymi Zgromadzeniu narodowemu — słowem każda narodowość brała udział w tej kosmopolitycznej rewolucji.

Podczas, gdy księżna Lubomirska ginęła pod gilotyną, w paryskim tłumie wielkie miał znaczenie sławny Jakubin Łazowski, biorący od pierwszych dni rewolucji nader czynny w niej udział, dopóki nie upadł jak wielu innych pod jej ciosami. Sławna Théroigne Méricourt przebrana po mężku, w towarzystwie Łazowskiego prowadziła oddział motłochu z przedmieścia św. Antoniego na Tuillerye. W Polsce mało, prawie wcale nie znany we Francji stał się nieublağanym rewolucjonistą i taką sobie umiał zjeżdzać popularność, że go naturalizowano jako Francuza, że był przez jakiś czas członkiem dyrektoryatu, miewał gorące mowy, jako dowódzca dwustu Marsylczyków był wysłany przez Maratystów do mordowania więźniów politycznych w Orleanie, i że mu nareszcie komuna jako dobrze zasłużonemu wspaniały urządziła pogrzeb.

Inny znów awanturnik, Turski, słynął pod przybranym nazwiskiem Albert Sarmat, chciał skłonić rząd rewolucyjny do interweniowania na rzecz Polski, miał mowę przed krótkim konwentem, wystawiając obraz nieszczęśliwej Ojczyzny. Konwent wysłuchał go, a w dowód szacunku i wyszczególnienia prezydent udzielił mu braterski pocałunek, ale się też na początku skończyło....

Bardzo piękną kartę w dziejach francuskiej rewolucji ma generał Miączyński. Odważny, bohaterki, prawdziwy żołnierz, nie mieszący się w polityczne intrygi, ale gotowy każdej chwili przelać krew swą na polu bitwy za sprawę wolności. Po między pięcioma generałami, których mianował Dumouriez objawszy dowództwo po La Fayette, czytamy nazwisko Miączyńskiego, to też był on jednym z najbardziej zasłużonych żołnierzy w armii Dumouriera, i do ostatka wielkie mu oddawał usługi. Po między emigrantami francuzkami uwijał się znów Grabianka, którego działanie dotąd nie jest dostatecznie wyjaśnione.

Z kobiet dość wybitną rolę odegrać miała jakaś Polka, którą Lamartine nazywa za Louvetem owem śmieszem, stereotypem nawiskiem Lodowska, z którą jednak w polskich źródłach nie mogliśmy się spotkać. Entuzjastyka wolności, sławy, cała oddana literaturze, weszła w ścisły stosunek z Louvetem, deputowanym i jednym z rewolucyjnych przewódców. Będąc jeszcze młodą panną kochała się w nim, rodzice jednak sprzeciwiali się, aby miała iść za niego i oddali jej rękę innemu Rewolucja postawiła kochanków obok siebie. Polka była kobietą pełną poświęcenia i z narażeniem życia oddawała wielkie usługi stronnictwu, do którego Louvet należał. Dążności polityczne łączyły jakiś czas Louveta z panią Roland, i wtedy to poznał on z sobą obydwie kobiety, które wiele dla siebie powziły sympatii. Pani Roland, małżonka surowa, bez skazy, nie mogła Polki przyjmować w swym domu otwarcie, ale często u niej bywała i wiele miała dla niej szacunku. Kiedy pani Roland wszystko czyniła tylko dla rewolucyjnej idei, to ową panią Lodowską obchodziła rewolucja o tyle, o ile Louvet w niej brał udział; jemu chciała dopomagać, jego widzieć u szczytu sławy i potęgi jedynym jej było marzeniem.

O innych polskich nazwiskach, które się tu i owdzie spotyka w rewolucyjnym chaosie, może z czasem, po ogłoszeniu ukrytych jeszcze listów i pamiętników dokładniejsze będzie można mieć wieści, a chodzi tutaj mianowicie o te nazwiska, które się wychylały z pierwszych lat rewolucyjnych, z czasów kiedy jeszcze Paryż, po upadku powstania Kościuszki, nie napełnił się Polakami, póki nie zaczął dziać Bars i Wybicki, póki Książewicz i Dąbrowski nie odegrali swój roli. Odkąd Napoleon chwytą w swą dłoń żelazną ster rewolucji, odtąd jej dzieje stają się jaśniejsze, w czasach powszechnej trwogi i życia z dnia na dzień, utonąło w zapomnieniu wiele zdarzeń i ob, któreby i nas mogły obchodzić.

K. Chłędowski.

ROZMAITOSCI.

* Zjazd cesarza austriackiego z królem włoskim w Wenecji daje sposobność dziennikom do wspomnień o rozmaitych pamiętnych zjazdach monarszych, które odbywały się wśród marmurów pięknej królowy Adryatyku. Do takich monarszych odwiedzin w Wenecji, o których też pozostała pamięć w kronikach współczesnych,

zaliczyć można i pobyt Henryka Walezy w tym mieście. Szeroko kroniki weneckie rozpisują się nad pobytami Henryka Walezy w słynnym mieście. W powrocie z Polski do Francji w sierpniu r. 1574 Henryk kilka dni zatrzymał się w Wenecji, uroczyste przyjmowany przez rząd i wielbiony przez ciekawych niezwykłych widoków lud, jako wielki monarcha. Sześćdziesięciu senatorów w szkarlatnych szatach, na pokrytych jedwabiem gondolach wyjechało na powitanie Henryka i wiodło go do przeznaczono mu pałacu Capello na wyspę Murano. Skoro stanął na lądzie, zabrzmiął huk tysięcznych a mat. Następnego dnia w towarzystwie doży i całego senatu udał się Henryk do kościoła St. Nicolo, przyjmowany przez patriarchę na czele duchowieństwa. Po odśpiewaniu Te Deum, król na słynnym statku Bucenaur, otoczony tysiącami gondol, wśród radosnych okrzyków ludu, Wielkim kanałem (Canal Grande) popłynął do pałacu Foscarini. Tu odbyła się święta uczta, w której uczestniczyli oprócz króla i doży, cały senat, legat papieski, książęta Sabaudy, Ferrary, Mantui i liczny zastęp gości. „Król, dodaje kronika, z zadziwieniem widział panującą w Wenecji wolność i zadowolenie ludu. Wszystko go czarowało. Złoty uzupełnia na stopę wenecką, eo wszystkich radovalo.“ Ośm dni trwały uroczystości, poczem odprowadzony przez dożę Mocenigo i senat do granic Rzeczypospolitej, zabrał Henryk do Francji. Dla uwiecznienia tego świętego epizodu, wyryto przy wejściu na obryzanie schody pałacu dożów napis, który się zaczyna od słów: Henricus tertius Galliae rex et primus Poloniae Christianissimus a cepto de immatura Caroli Noni Galliae regis fratris conjunctissimi morte tristinum Poloniae in Franciam ad ineundum regnum hereditarium proferans Venetias accessit i. t. d.

Statystyka pijaństwa. Niedawno obowiązywać zaczęła w Holandji ustawa, mająca na celu ograniczenie prawa wyszynku gorących napojów i konsumpcji tychże, a już zaczyna być widoczne błogie jej skutki. W ciągu 5 miesięcy np. ukarano za pijaństwo w samym Haarlemie 226 osób, i takie mniej więcej cyfry wykazuje w statystyce każde większe holenderskie miasto. W tymże samym czasie popołudnio w Holandji w niebezpiecznym stanie 22 morderstw, 8 zabójstw, 56 ciężkich uszkodzeń ciała, 2 zbrodnie podpalenia i 41 krwawych bójek. Nie mniejsza jest liczba wypadków, których ofiarą padli sami opojeni; i tak 81 wpadło do wody a z tych 30 utonęło, 51 odebrało sobie życie, dwa spalili się, a pięciu dostało pomieszczenia zmysłów. Czterech żołnierzy z powodu pijaństwa wydalono z wojska.

Romans w izbie posłów. Dnia 16 t. m. w węgierskiej Izbie posłów (w pierwszym rzędzie galerji dla dam siedziała przesiadka młoda kobieta, a na galerji posłów usiadł pewien właściciel większej posiadłości z Alföld. W ciągu posiedzenia kazał sobie ten pan zawołać z sali deputowanego M. i odezwał się do niego w ten sposób: „Patrzą, oto siedzi tam na galerji jakaś bardzo piękna blondynka; bardzo mi się podobała, oświadczyć się o nią w imieniu mojem i bądź mi dróżką na wesela.“ Deputowany M., który przyjaciela swego znał jako człowieka, biorącego życie bardzo serio, spełnił jego życzenie, które też pomyślny uwieńczył skutkiem dnia 18 t. m. odbyły się zaręczyny. Jeden z dzienników węgierskich zaręcza, że nie jest ona tylko reklamą dla posiadzeń Izby posłów, ale najzupełniej prawdziwym faktem.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Warty numer 39** wyszedł z druku i zawiera: Ks. Prymas Kardynałem. — O wierze. I. Wiara w stosunku do wiedzy. — Przenajświętsza Rodzina i rodzina Łazarza, z widzeń błogosławionej Anny Katarzyny Emmerich, upadłym ku podniesieniu, strapionym na pociechę, wszystkim ku udoskonaleniu. (Ciąg dalszy). — Modlitwa, wiersz przez Hannę ze Lwowa. — Gawędka po święconce.

* **Niedzieli numer 26** wyszedł z druku i zawiera: Alleluja! — Modlitwa kościelna. — Na Niedzielę Wielkanocną (Lekcja z listu św. Pawła do Koryntyan w rozdziale 5). — Na Poniedziałek Wielkanocny (Lekcja z dzieł apostołskich w rozdziale 10). — Nauka katechizmowa o pierwszym artykule Składu Apostołów. — O królu Mieczysławie pierwszym, co przyjął wiarę chrześcijańską. — Nowe prawa kościelne. — Kradzież ukarana. — Co Landwercajntung pisze i baje. — Ze świata. — Spis księży z Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej więzionych i wypędzonych z powodu praw majowych aż do dnia 22 marca 1875. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań 1 kwietnia.
LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZI. Skrzydlewski z Wojcina, Garczyński z Świątkowa, Prądziński z Król. Polskiego, Gutry z Paryża, Kurnatowska z Niełgowa, Skrzydlewski z Ociesyana, Gólec z Czerniejewa, Taczanowski z Chor ni, Ulkowski z Waliszewa, ks. prob. Rymarkiewicz z Kotlina, Zacharewicz z Gerdauen, Fredekking z Hamburga, Petrykowski z Berlina.
HOTEL RZYMSKI. Zakrzewski z Zabna, Bayer z Golenczewa, Kileast i Witt z Gubeny, Schorka i Benjamins z Pleszewa, Becker z Berlina, Schiller z Inowrocławia.
HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Katerla z familją z Jaroszewa, Bentkowski z Czarnotula, Buchowski z Pomarzanek, Warchliński z Siedlica, Skrzydlewski z żoną z Piotrowa, Wiśniewski z Góry, Zienkowi z Parku Wiktoryi, Goldmann z Oporowa, Krajewski z Lutomek.
HOTEL BERLIŃSKI. Müller z Zdziechowic, Dietsche z Romeczyna, Kny z Kleszczewa, Meissner z synem z Rudek, Reinbaben z Magdeburga, Koperski z Rogoźna, Boelling z Tarnowa, Stahn z Gniezna, Krause z Berlina.
TILSNERA HOTEL GARNI. Tomaszewski z Pleszewa, Grzechkowski z Katowic.

G I E Ł D A.

Poznańskie 3 1/2 pct. listy zastawne 98,50 płacono
 poznańskie 4 pct. nowe listy zast. 94,80 pła., poznańskie listy rentowe 96,40 pła., poz. prowinc. akcje bankowe 107,50 pła., poz. 5 pct. prowinc. obligacje — pła., poz. 5 pct. obligacje powiatowe 101,25 pła., poz. 5 pct. obligacje melioracyi Obrv 100,50 pła., poznańskie 4 1/2 pct. obligacje powiatowe 98,50 pła., poz. 4 pct. obligacje miejskie II emis. — pła., poznańskie 5 pct. obligacje miejskie — pła., pruskie 3 1/2 pct. oblig. długa państwa 91, — pła., pruska 4 pct. pożyczka państwa — pła., pruska 4 1/2 pct. ukonsolid. pożyczka 105,75 pła., pruska 3 1/2 pct. pożyczka prem. 137, — pła., polskie 5 pct. listy zastawne — pła., polskie 4 pct. listy likwidacyjne 70, — pła., akcje górnośląskiej kolei żel. Lit. A. 142, — pła., akcje górnośląskiej kolei żelazn. Lit. E. — pła., akcje stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. 101, — pła., akcje marszajsko-pozn. kolei żelaz. 26,50 pła., banknoty zagraniczne 99,90 pła., rosyjskie banknoty 282,40 pła., Ostdeutschebank 78,75 pła., Produktbank — pła., Wechselbank — pła., Kwilecki, Potocki i Sp. — pła.
 Zyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — cent. cena wypowiedz. 142,50, na wiosnę 142,50 m., kwiecień 142,50, kw-maj 142,50, maj-czer. 144,50 m., czerw.-lip. 145, — m., lip.-sierp. 144, —.
 Okowita: (z beczki) (pr. — litrów — Tralles. Wpiewdziano 45,000 litrów, cena wypowiedz. 56,40, na kwiec. 56,40 m., maj 57, —, kwiecień-maj 56,70, czerwiec 57,50, lipiec 58,10 sierpień 58,60, wrzesień 58,20 marek. W miejscu okowita (bez beczki) 55,80 mrk.

* **MAKA.** Poznań, 1 kwietnia. Pszena nr. 0 i 1 15—16,50 mar., rżana No. 0 i 1 10,50—11,50 mar. za 50 kil. bez akcyzy.

Ceny ziemliopiódów

na targach zamiejscowych.
 Wrocław, 31 marca.
 Na giełdzie. (Urzędowo sprawozdanie.)
 Wypowiedziano: — centn. zyto, — centn. owsa — centn. oleju rzepiow., — centnarów rzepiu, 35,000 litrów okowity.
 Koniczyna czarna, spokojnie, pośled. 40—43, średnia 45—47, pięk. 49—51, wyborowa 52—54.
 Koni czyna a biała bez zmian, pośled. 39—45, średnia 48—54, piękna 59—62, wyborowa 65—69.
 Zyto: bez zmiany, za 100 kil. na upłynione wypow. — na marzec 143, — pła., marzec-kwiecień 141, — pła., kw-maj 141, — pła., maj-czerw. 142, — pła., czer.-lip. 143—2,50 pła., lip.-sierp. 142,50 pła.
 P szeniaka per 1000 kil. 172 m. żąd., kwiec.-maj

173, — m. pła. i żąd., maj-czerwiec —, — pła., czerw.-lipiec —, — pła. i pła.
 Jęczmień per 1000 kil. 160 m. żąd.
 Owies: za 1000 kilogram, na marzec 154, — pła., marzec-kw. 154,50 pła., kw-maj 154,50 pła., maj-czerw. —, — pła. i żądano, czerw.-lipiec —, — pła., lipiec-sierp. —, — pła.
 Rzep per 1000 kil. 256 pła.
 Olj rzepiowy: stałe, w miejscu 54, — pła., — pła., za upłynione wypowiedzenia —, — pła., marz.-kw. 52, — pła., kw-maj 52, — pła., maj-czerwiec 54, — pła., czerw.-lip. —, — pła., lipiec-sierp. —, — pła., wrzesień-październik 57, — pła.
 Okowita: niżej, za 100 litr. w miejscu 54,70 m. żąd., 53,70 pła., za ubiegłe wypowiedzenia — na marzec, marzec-kwiecień i kwiecień-maj 55,70 do 55,50 pła., maj-czerwiec —, — pła., czerw.-lip. —, — pła., lipiec-sierpień 57,50 mr. żąd. — pła., sierpień-wrzesień 58,50 pła.

Wrocławska cena targowa, 31 marca.

Ocenienie komisji policyjnej	pięknę	średnie	poślednie
Pszenica biała nowa	19 50	18 10	15 70
„ żółta nowa	18 —	16 40	15 20
Zyto nowe	15 30	14 80	13 40
Jęczmień nowy	16 —	14 70	13 —
Owies stary	—	—	—
Owies nowy	17 10	15 40	14 60
Groch	20 80	19 70	16 40
100 kil. netto	pięknę	średnie	poślednie
Ocenienia izby handlowej	mr. fn.	mr. fn.	mr. fn.
Rzep	25 50	24 50	23 50
Rzepik zimowy	24 —	22 —	19 50
„ latowy	24 —	22 —	19 50
Lnica	22 75	21 25	19 25
Sienie lniane	27 —	25 50	23 50

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE Du Barry

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruźlicach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych, tężyczkach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyarii, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, bicu krwi do głowy szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciąży, ciężarów, diabetez, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka matki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy którymi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Déde, dr. Ure, hrabiny Castiestuart, margrabiny de Brehan i wielu innych wysoko postawionych osób, przed syła się na żądanie franco.
Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów
 Certyfikat radcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalesciere du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jej można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwalinach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzozych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozrządzeniach rurki mokrzozej, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radca medyczny i członek kilku uczonych Towarzystw.
 No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim

z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z moich dzieci, tak zwanego „Revalenta Arabica“ (Revalesciere) zawdzięczaam Czteromiesięcznemu to dziecko cierpiało na zupełne wychudzenie i ciągłe womity, które żadnym środkiem lekarskim ustąpić nie chciały. Revalesciere w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.
 No. 64,210. Markiza Brehan wylezona zo tała z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drżenia członków, wychudzenia i hypochondryi.
 No. 75,877. Floryan Küller, c. k. intendent z Groswarden, z kataru płucowego i krtni oddechowej, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.
 No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższej szkole handlowej w Wiedniu, z rozpaczoierliwego sienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.
 No. 65715. Panna de Mont z niesi strawności bezsenności i wychudzenia.
 No. 75,428. Baron Sismo z sparaliżowania 19le niego rąk i nóg.
 Revalesciere jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę jakoby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.
 Sprawdzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. Wy. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)
 W **Poznanju:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
 „ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
 „ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort.
 „ **Katowicach:** Jul. Zelesnik.
 „ **Opolu:** Teodor Konietzko.
 „ **Baciborzu:** Józef Tanke.
 „ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
 „ **Toruniu:** Hugon Claass.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 1 kwietnia 1875. (Kursa końcowa.)

Not 31	Not 31
Nadrenś, kol. 119 — 118 25	Ostd. Bank. 79 50 78 50
Kol. Min. kol. 116 25	dito Prod Bank. 63 — 61 —
Litt. Limburg 12 — 13	Pozna Wechselb. 1 — 50
Szwajbk. weks. 15 50	15 25 Akcje Telusa — —
March. kol. 26 20	26 30 Dormun. Unia 27 — 27 —
Aus. ak. kred 437 — 435 50	Immobilien 91 50 91 75
dito banknoty 183 90	182 65 Süden. 12 25 12 50
Berl ban weks. 98 50	99 — Laurahütte 114 50 116 —
Wrocł. Discon 85 60	85 90

Berlin dnia 1 kwietnia 1875. (Kursa końcowa.)

Not 31	Not 31
Pszenica stałej	Owies Kw. Maj 160 — 161 —
Kw Maj 182 — 182 50	Wypow zyto: 00 —
Czer Lip 183 — 187 —	Wypow okowita 104 —
Zyto stałe	Kapitały
w miejscu	Galicjany 108 — 106 70
Kw Maj 148 50 148 50	Pr pap państ 90 90 91 —
Maj Czer 145 50 145 —	Poz 4 1/2 lis zast 94 70 94 70
Czer Lip 146 50 145 50	Poz list rent 96 60 96 50
Olej rzep stałej	Kol. Państw 566 — 566 50
Kw Maj 54 60 55 30	Lombardy 262 50 260 50
Maj Czer 55 80 56 25	Auslosy 1860 120 70 119 —
Sier Wrz 59 30 59 50	Włochy 72 40 72 —
Okowita stałej	Amerykany 99 15 99 10
w miejscu	Turki 43 40 43 50
Kw Maj 56 60 56 60	7 1/2 pr Rumun 35 30 35 30
Kw Maj 59 40 58 80	Pol lik lis zast 70 — 70 —
Czer Lip 59 80 59 25	Lip Sier 60 80 59 75
Lip Sier 60 80 59 75	Rosyjs bknot 282 30 282 30
Sier Wrz 61 20 61 10	Srb. ren austr 69 70 69 70

Szczecin dnia 1 kwietnia 1875. (Kursa końcowa.)

Not 31	Not 31
Pszyca stałej	Marzec 51 50
Kw Maj 185 50 185 50	Kw Maj 52 — 51 75
Maj Czer 185 50 185 50	Na Jesień 56 50 56 50
Zyto stałe	Okowita stałej
w miejscu	w miejscu
Kw Maj 141 50 146 —	Marzec 57 20 58 50
Maj Czer 143 50 143 —	Kw Maj 60 — 59 50
Olj rzepi niezem	Czer Lip 60 20 59 80

✠

W środę o godzinie 2 z południa umarł najdroższy mój syn śp.

Stanisław Tułodziecki.

Pogrzeb odbędzie się z Garbar No. 6 w piątek 2 kwietnia o godz. 4 po południu. Nabożeństwo żłobne w następny poniedziałek o godz. 10 rano w kościele Farnym, o czem przyjaciół i znajomych zawiadamia w smutku pogrzeżona

Matka. (539)

✠

Członek nasz ś p.

Stanisław Tułodziecki zakończył wczoraj o 2 godzinie po południu swe życie. Pogrzeb odbędzie się jutro w piątek dnia 2 kwietnia o 4 godzinie z ulicy Wielkich Garbar No. 6, na który wszystkich członków zaprasza (543)

Zarząd
Tow. młod. kupieckiej.

✠

Stanisław Tułodziecki, członek Towarzystwa Przemysłowego, zakończył życie dnia 31 zm. Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 2 kwietnia o godzinie 4 po południu. O liczny udział członków prosi

Dyrekcya.

Przy Długiej ulicy No. 14 na I. piętrze po prawej stronie z pokoju do wynajęcia od 1 kwietnia. (534)

Zebrańie rolnicze
 pow. Sremskiego odbędzie się w czwartek 8 kwietnia r. b. w zwykłym miejscu posiedzeń. (538)

Zarząd.

Wagi familijne,
 Wagi stolowe,
 Wagi decymalne,
 Wagi dla bydła,
 Patentowane latarnie do stajen,
 Szczotki } dla koni,
 Zgrzebla } (1969)

poleca (1969)

S. J. Auerbach.

W przedmiotach kupieckich, — buchhalteryi, rachunkach itd. — udziela lekcyi po miernych cenach

Merzbach,
(343) św. Marcina 46.

En gros. En détail.

Petrolejowe Maszyny

do gotowania

najnowszej konstrukcyi wraz z należąciami do nich naczyńiami u

S. J. Auerbach.
(480)

Cenniki i rysunki przesyłam na żądanie.

Warta i Niedziela
 polecają się rodzinom chrześcijańskim. Dla mniej znamytnych wszelkie ułatwienia. (537)

Ucznia
 z odpowiedniem wykształceniem, albo wolontaryusza poszukuje

F. Bogusławski
w Poznaniu.
(541)

Tapety
 po nadzwyczaj zniżonych cenach sprzedaje dla przebudowania lokalu

L. Jakob Mendelsohn.
(540)

Dnia 6 kwietnia rb. o godzinie 10 z rana na prostopwie w Białejźnie będą sprzedawane **meble, inwentarz żywy i martwy** przez publiczną licytacją. (515).

Haasenstein & Vogler.

Annoncen-Expedition

an alle Zeitungen der Welt.

Gegründet 1855. Gegründet 1855.

Domicilirt in:

Basel, Berlin, Bern, Bremen, Breslau, Chemnitz, Chur, Dresden, Elberfeld, Erfurt, Frankfurt a. M., Fribourg, St. Gallen, Genf, Halle, Hamburg, Hannover, Köln, Lausanne, Leipzig, Luebek, Magdeburg, Mannheim, Metz, Muenchen, Neuchâtel, Nuernberg, Pest, Prag, Strassburg, Stuttgart, Wien, Zurich.

Alleitige Inseraten-Pächter

der „Berliner Wespens“, des „Deutschen Economist“ und der Wochenschrift „Die Actien-Gesellschaften“ in Berlin, der „Independence belge“ in Brüssel, der „Zeitung für Lothringen“ in Metz, der „American News“ in Frankfurt a. M., der „K. K. Wiener Zeitung“, des „Oesterr. Oeconomist“ und des „Kikeriki“ in Wien, der „Basler Nachrichten“ und der „Neuen Züricher Zeitung“, des „Bund“ in Bern, des „Journal de Genève“ u. vieler anderer betendender Journale

Special-Agenten

aller Hauptblätter Hollands, der Schweiz, Norwegens, Schwedens und Dänemarks.

Alleinige Repräsentanten

der Gesellschaften Havas, Laffitte, Bullier et Comp. und Ch. Lagrange Cerf et Comp. in Paris.

Pächter der grossen Pariser Journale und der bedeutendsten französischen Provinzialblätter.

Allen hohen Behörden, Verwaltungs-Directionen, Industriellen und Privaten zur Ertheilung gef. Ordres bestens empfohlen.

Original-Preise. Keine Nebenkosten.